Nr. 278. We Lwowie, — Niedziela dnia 1. Grudnia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej". ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych prenumeratorów, którzy „Gazetę" opłacają miesięcznie, prosimy o wczesne nadesłanie należytości, gdyż wysełkę „Gazety" wstrzymamy z dniem, w którym prenumerata ustaje.

Lwów dnia 30. listopada.

Na konferencję przywódzców prawicy, zwołaną przez hr. Hohenwarta na jutro, mają przybyć z polskich posłów Jaworski i Czartoryski.

Wczoraj odbyła się narada ministerjalna pod przewodnictwem Taaffego, celem ostatecznego uchwalenia projektów ustaw, jakie przedłożone być mają Radzie państwa. Dunajewski przedłożył wywód finansowy.

W komisji dla kodeksu karnego przyjęto po długiej, bardzo żywej rozprawie, następujący wniosek: „Osoby, żyjące ze sobą, a nie połączone związkiem małżeńskim, karane będą więzieniem, jeżeli wezwane przez policję do rozłączenia się, nie uczynią tego". Wniosek przyjęto 8 głosami przeciw 6. Wszelako miano sprawę tę reasumować, i niewiadomo jeszcze, jaka uchwała ostatecznie zapadła.

Wczoraj skończono w węgierskiej Izbie posłów ogólną rozprawę budżetową, i znowu zaszły sceny gwałtowne. Najpierw przemawiali sprawozdawcy większości i mniejszości Högedüs i Iranyi. Posłowie należący do prawicy wyszli niemal wszyscy ze sali tak, że podczas mowy obu tych posłów prawa część sali była zupełnie pustą. Następnie zażądał głosu w celu sprostowania faktu Ivor Kaas, oświadczając jeszcze raz, że dzisiejszy absolutyzm Tiszy prowadzi do zamachów zbrodniczych. Opowiada on, że podczas rozprawy nad ustawą wojskową przygotowany był zamach dynamitowy; udaremniła go nie policja, ale przeciwnicy Tiszy, którym on zawdzięcza życie. W końcu przemawiali minister skarbu Weckerle i Apponyi. Pierwszy z nich w świetnej mowie, replikując ostro na wywody opozycji, brał w obronę Tiszę. Wniosek przejścia do rozprawy szczegółowej przyjęto znaczną większością. Poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Iraniego w sprawie zmiany o prawie obywatelstwa. Wniosek ten odrzucono 193 głosami przeciw 84.

Tisza nie przyszedł na wczorajsze posiedzenie Izby, chociaż przedmiotem rozprawy było roztrząsanie politycznego kierunku gabinetu. Stronnictwo liberalne, jak wiemy, uchwaliło na poufnem zgromadzeniu dalszą solidarność stronnictwa z gabinetem.

Prezydent Izby posłów Pechy wystąpił z klubu na tegoż życzenie, aby nie być związanym i posądzanym o stronniczość. W istocie zaś klub zarzuca Pechyemu brak wszelkiej energii i czyni go odpowiedzialnym za ostatnie zajścia w parlamencie.

W wojsku rosyjskiem wywołało pewne zdumienie zamianowanie pułkownikiem Kiesiakowa i oddanie mu komendy pułku, stojącego nad granicą pruską. Kiesiaków nie odznaczył się dotąd żadną zdolnością wojskową, niedawno też służy w wojsku, a całą jego zasługą, że będąc Bułgarem, należał do spisku przeciw ks. Battenbergskiemu.

Na uroczystości jubileuszu giełdy w Moskwie oświadczył w obecności ministra Wyszniegradzkiego, prezydent giełdy Nadżenow, że giełda winna być wyłącznie rosyjską i wykluczać obce żywioły, t. j. Niemców.

Kreuzztg. podnosi, że pomimo wizyty carskiej w Berlinie, prasa rosyjska znowu zaczyna nurtować przeciw potrójnemu przymierzu.

W Niemczech przygotowuje się urządzenie ogromnej pielgrzymki do Rzymu.

Fortyfikacje, mające zasłaniać Kopenhagę od strony lądu, są już pomimo opozycji stronnictwa liberalnego w sejmie duńskim i narodzie, ukończone. Kilka dni temu zwiedzała je część deputowanych i przekonała się, że nietylko roboty są ukończone, ale co więcej, że fortyfikacje są uzbrojone w potrzebną ilość dział, oraz w potrzebne zapasy amunicji, że nawet gotowe stoją koszary na pomieszczenie wojsk, przeznaczonych do ich obrony. Tym sposobem małemi, po części ze składek płynącemi środkami finansowemi, dokonali duńscy patrjoci ważnego dzieła zabezpieczenia stolicy swego kraju od strony lądowej. Teraz przystąpić im wypadnie do wzmocnienia fortyfikacyj morskich, a w końcu do powiększenia floty wojennej.

Rząd szwajcarski projektuje zaprowadzenie zmian w ustawie federalnej, mianowicie wprowadzenie do niej postanowień, że Rada federalna ma prawo w drodze ustawodawczej zaprowadzić obowiązkowe ubezpieczenie robotników w razie przypadków i choroby.

Podkomitet międzynarodowego kongresu brukselskiego, któremu poruczono rozbiór kwestji stłumienia handlu niewolnikami na morzu, przyjął wnioski delegata angielskiego i przesłał je podkomitetowi technicznemu.

Dzienniki francuskie zwracają uwagę na dwa charakterystyczne głosowania w Izbie deputowanych, mianowicie głosowanie nad wnioskiem Fereulla o zapomogę dla robotników strejkujących w departamentach du Nord i Pas de Calais, i głosowanie w sprawie mandatu poselskiego bulanżysty Dillona. Zwłaszcza liczebny stosunek stronnictw przy pierwszem głosowaniu daje wiele do myślenia. Wniosek Feroulla odrzucony był 364 głosami przeciw 117. Otóż mniejszość składa się w tym wypadku z 37 bulanżystów, 3 konserwatystów i 77 radykałów. Między innymi głosowali za wnioskiem Barodet, Clémenceau, Joffrin, Jaquet, Lockroy, Révillon i inni. Słowem, stronnictwo radykalne z najwybitniejszymi swymi przywódcami głosowało z bulanżystami za wnioskiem. Dzienniki umiarkowane z przekąsem nadmieniają, że przymierze bulanżystów z radykałami, które raz już o mało co nie stało się fatalnem dla republiki, nie przestało istnieć faktycznie. Bądź cobądź, tego zestawienia głosów wyciągnąć można wniosek, [illegible] ka nie może liczyć bezwzględnie na pomoc radykałów, i że mianowicie w kwestji ekonomicznej i w ogóle w kwestji socjalnej rozdwaja się obóz republikański.

Z drugiej strony większość 364 głosów składa się z grupy republikańskich i kilkudziesięciu głosów konserwatywnych. Podobny stosunek zachodzi w głosowaniu nad wyborem Dillona, tylko że tym razem w kwestji czysto politycznej wystąpili bulanżyści jako oportuniści, a znaczna część prawicy wstrzymała się od głosowania.

Organa lewego centrum wyciągają z tego ostateczny wniosek, iż tylko pojednanie umiarkowanych żywiołów z konserwatyzmem wśród republikanów w myśl słów Thiersa: „Republika będzie albo umiarkowaną, albo jej wcale nie będzie". Radykali inaczej sądzą.

Na onegdajszem posiedzeniu włoskiej Izby posłów przedłożył rząd niezałatwione na poprzedniej sesji projekty [illegible] kładów dobroczynnych (tj. o zagranicznym majątku tych fundacyj pobożnych wynoszącego 700 mil. franków) i o uchyleniu ceł dyferencyjnych względem Francji. [illegible] zażądał rząd pilności i przyjęto je.

Zamknięcie rachunków za rok budżetowy 1888-89 wykazuje niedobór 234 milionów franków, niedobór za r. 1889-90 wyniesie conajmniej 47 mil. fr. — z dniem 30. czerwca 1890 wyniesie niedobór w skarbie od r. 1886 przeszło 509 mil. fr.

Gabinet angielski nie poprzestał na proteście, wysłanym do Portugalii przeciw jej pretensjom do północnych i południowych obszarów nad rzeką Zambesi (w południowo-wschodniej Afryce), ale nadto wysłał rozkaz do komendanta angielskich okrętów, ażeby w razie występowania Portugalczyków za granicami miejscowości Zumbo, nie tylko protestował, ale czynnie zapobiegł wszelkiej możliwej okupacji.

Z Madrytu donoszą: Odkryto podobno sprzysiężenie wojskowe. Kilku jenerałów jest skompromitowanych. Mówią, że zaburzenia rewolucyjne zaczynają przybierać szersze rozmiary. Jenerał Martinez Campos żąda usunięcia ministerstwa Sagasty. Na ulicach Barcelony rozdają rewolucyjne odezwy i podburzające pisma.

Nowy gabinet rumuński odniósł zwycięstwo przy wyborze prezesa, wiceprezesów i sekretarzy Izby posłów. Stosunek stronnictw odbył się zaraz przy wyborze prezesa. Wybrany został 85 głosami konserwatysta ks. Kantakuzen, akceptowany przez rząd; Katardżiu otrzymał 54 a liberalny dyrygent Dymitr Bratiano 23 głosów.

Rząd serbski wniósł w skupczynie projekt reorganizacji armii.

Wiadomość o niesnaskach między księciem bułgarskim a ministerstwem z powodu rzekomo zamierzonego małżeństwa księcia, jest nieprawdziwą. Co do religijnego wyznania księcia postanawia konstytucja, co następuje: Książę Bułgarji i jego potomkowie muszą należeć do religii prawosławnej, ale pierwszy obrany książę, jeżeli do innej religii należy, może ją zatrzymać. Również mylnemi zdają się być pogłoski o rozterce między księciem a Stambułowem, jakoby zaszłej z powodu, że książę domaga się zmiany gabinetu.

Donoszą z Konstantynopola: Uwięzienie we Wrani wicekonsula tureckiego przez rząd serbski przedstawia rząd turecki jako gwałt, i z tego powodu polecił swemu reprezentantowi wręczenie rządowi serbskiemu ostrej noty. Wiadomości, rozpuszczonej przez dzienniki angielskie, jakoby między Turcją a Rosją toczyły się rokowania o zawarcie aliansu, zaprzeczają ze strony tureckiej całkiem stanowczo.

W francuskiem ministerjum spraw zagr. uważają położenie w Brazylji za całkiem zadowalniające. Według wiadomości, jakie otrzymał rząd francuski, wszystkie prowincje uznały rząd prowizoryczny, kraj jest całkiem spokojny, a słabe stronnictwo monarchiczne straciło wszelką nadzieję.

Stanley i Emin basza.

List Stanleya z d. 17. czerwca b. r. z Kizingu, zarzuca Eminowi paszy brak stanowczości, a jego orszakowi egipskiemu knowanie spisków zarówno przeciw Eminowi jak Stanleyowi. Stanley opowiada, że wyznaczył jego (Emina) ludziom dla przybycia [illegible] więcej nawet czasu, niż Emin sam pierwotnie żądał, a mimo to w oznaczonym terminie nie pojawił się ani Emin ani jego Egipcjanie. Co więcej Egipcjanie usiłowali kilkakrotnie bunt wzniecić, z tego powodu musiał wreszcie Emin stwierdzić, iż Selim bej, zajmujący w komendzie pierwsze po Eminie stanowisko, zamierzał [illegible] do zniszczenia całej ekspedycji. Stanley zwołał skutkiem tego radę wojenną z angielskich oficerów dla naradzenia się nad kwestją, czy [illegible] żyć chwilę wymarszu do d. 10. kwietnia. Wszyscy oficerowie dali przeczącą odpowiedź. Emin wystosował następnie zapytanie do rady wojennej Stanleya, czy może z czystem sumieniem ludzi swych wyrzec się, jeśliby do dnia 10. kwietnia nie przybyli. Rada dała jednogłośnie twierdzące orzeczenie.

W trzy lub cztery dni później oświadczył Emin w rozmowie ze Stanleyem, iż Casati, na którym on (Emin) z całą ufnością polegał, jest odmiennego zdania co do wyrzeczenia się swych ludzi. Stanley odwidził Casatiego, który mu oświadczył, iż jego zdaniem Emin zobowiązany jest stanowczo wytrwać przy swych ludziach do końca. Stanley bronił przeciwnego zdania, nie zdołał jednak przekonać ani Emina ani Casatiego.

W dalszym ciągu listu opowiada Stanley o ponownych spiskach w obozie o ukaraniu i straceniu kilku podżegaczy, jakoteż o niebezpiecznej chorobie, która wybuchła w obozie i opóźniła marsz o 28 dni. W obozie Stanleja znajdowało się 134 ludzi Emina, nadto 89 zamężnych kobiet, 187 służebnic, 74 dzieci w wieku ponad 2 lata i 35 niemowląt. Gdy karawana dnia 10 kwietnia wyruszyła w drogę, liczono w niej ogółem 1500 osób, między temi 350 krajowych tragarzy. Od 12. kwietnia do 8. maja musiała ekspedycja z powodu choroby Stanleja zatrzymać się w Mazambonie.

Stanley wyznaczył sobie rutę wzdłuż gór Balegga przez kraj Kaba-Rega i Warasura. Po dwóch dniach marszu dotarła ekspedycja z Bachko do rzeki Semliki, szerokiej na 80 — 100 yardów (jednostka długości równająca się 3 stopom), głębokiej przeciętnie na stóp 9, a płynącej z szybkością $3^1/_2$ do 4 węzłów. Za tą rzeką rozpościera się kraj Awamba. Przez dni 12 maszerowano wzdłuż pasma górskiego, którego szczyt najwyższy zwie się Ruwenzori. Z powodu mgły widzieć można było wierzchołki górskie dokładnie dopiero wieczorem. Stanley podaje przypuszczalną ich wysokość na 18 do 19 tysięcy stóp. Mieszkańcy Bakongu budują na nich chaty jeszcze w wysokości 8.000 stóp. Emin dostał się do wysokości 1.000 stóp nad obozem Stanleja i zbierał tam rośliny. Stairs wszedł na górę do wysokości 10.677 stóp.

Wyszedłszy z lasów, spuściła się ekspedycja w dolinę Semliki. Wykryto przy tej sposobności, iż wspomniana rzeka wpada do jeziora Albert-Nyanza. Po 3 dniach marszu przez Ugorora dostała się karawana Stanleya do Kative, głównej kwatery zbójców. Leży ta miejscowość pomiędzy jednem z ramion południowego Nyanza a jeziorem solnem, zawierającem czysty roztwór soli o barwie różowej osiadającym z brzegu w pięknych kryształach. Z Kative zwrócono się ku północnemu wschodowi pomiędzy Usongora i Unyampaka, a następnie, minąwszy północną kończynę Nyanza weszła karawana w piaszczysty kraj Ankori. Jakkolwiek Stanley nie żałuje, iż tę właśnie rzekę obrał, przyznaje jednak, iż ekspedycja wiele ucierpiała skutkiem febry, która tu ją nawidziła. Zdarzało się nieraz po 150 wypadków zasłabnięcia dziennie. Nawet najwytrwalsi weterani, jak Emin i Casati, cierpieli strasznie. Stanley czuł się jedynie osłabiony. Biedni murzyni padali, jak muchy, tak samo jak Egipcjanie Emina. Tych ostatnich zmarło 141.

Nowe odkryte jezioro Albert-Edward-Nyanza jest w porównaniu z Wiktorją, Taganyską i Nyassą niewielkie, ważne jednak z tego względu, iż przyjmuje wszystkie rzeki płynące z południowego zachodu i z prawego basenu nilowego, a następnie przelewa je łożyskiem Nilu do Wictorji i Albert Nyanza. Te dwa ramiona Nilu, które łączą się w Albert-Nyanza, wypływają z tego jeziora pod nazwiskiem Białego Nilu.

Stanley napisał też w tej sprawie obszerny wywód do Towarzystwa geograficznego.

Co się tyczy płaskowzgórza Ankori, to zajmuje ono ogromną przestrzeń w wysokości 5000 stóp i mocno jest zaludnione. Stanley podnosi, iż mieszkańcy wszystkich krajów centralnej Afryki zdradzają typ wybitnie abisyński. Kraj na południe od Albert Nyanza jest całkiem niezbadany. Mieszkańcy Usongora stanowią piękną rasę, a mieszkańcy kraju Tovo są najwyższą co do swego rozwoju klasą murzynów. Podobnie jak mieszkańcy kraju Ugandy jest też rasa Wahrima bardzo liczną, a członkowie jej mają rysy tak samo regularne i delikatne, jak Europejczycy.

Z najlepszego źródła dochodzą zapewnienia, że Stanley nie prędzej zdąży zdoła do Europy, jak z końcem stycznia 1890. Prawdopodobnie zabawi on czas jakiś w Mombassa, aby tam zorganizować zarząd angielskiej wschodniej Afryki. Krążą pogłoski, iż administracja tego kraju przeznaczona jest dla Stanleja, i że obejmie on ją po pewnym wypoczynku.

* *

O życiu Emina paszy, którego odszukanie obrał sobie za jeden z celów swej ekspedycji Stanley, następujące podajemy szczegóły:

Emin pasza nazywa się właściwie Edward Schnitzer, nie Schnitzler, jak powszechnie piszą. Urodził się d. 28go marca r. 1840 w Opolu na Szląsku pruskim, jako syn kupca. [illegible] Później rodzina Schnitzerów przyjęła wyznanie ewangelickie.

We wczesnej młodości obudziło się w umyśle Edwarda Schnitzera zamiłowanie do studjów przyrodniczych. W uniwersytecie wrocławskim słuchał wykładów medycyny, a w r. 1862 został asystentem profesora Angelsteina w Berlinie. W dwa lata później udał się do Konstantynopola i przyjął posadę lekarza w służbie tureckiej. Urzędował po kolei w Antivari i w Skutari, w Albanji, a w r. 1871 przesiedlił się z gubernatorem Ismaelem Haki paszą do Trebizondy. Odbył w tym czasie [illegible] podróże po Syrji, Arabji południowej i Armenji, a gdy jego protektor Ismael pasza zmarł w Janinie, dr. Schnitzer w r. 1873 wraz z rodziną zamieszkał w Konstantynopolu.

W tym czasie Schnitzer przylgnął całkowicie do Wschodu. Nauczył się rozmaitych języków i gwar orjentalnych i postanowił życie swoje przepędzić z dala od Europy. W r. 1874 przyjął posadę w Egipcie, a w dwa lata później wstąpił do armii Gordona paszy, który go zamianował naczelnym lekarzem egipskiej prowincji podzwrotnikowej. Bywał wtedy używany i do misyj dyplomatycznych, a znakomicie wywiązał się z zadania swego w Unioro i Uganda w Afryce środkowej. Został bejem, a w r. 1878 gubernatorem prowincji.

W r. 1882 Mahdi podniósł chorągiew powstania, a w następnych latach podbił prawie cały Sudan egipski. Emin pasza walecznie pasował się z zastępami Mahdiego. W tysiącznych pochodach swoich wzdłuż i wszerz stał się najcelniejszym znawcą Afryki środkowej. Oddawał się studjom jeograficznym i miał przytem na głowie troskę o utrzymanie swego obozu z 10.000 osób złożonego. Siał i zbierał i w najgłębszem sercu Afryki zasadził niektóre kwiaty przemysłu europejskiego.

Gdy Stanley powziął zamiar wyswobodzenia Emina paszy, ten się opierał, bo nie chciał kedywowi zostawić troski o utrzymanie 10-cio tysięcznego obozu. Tymczasem część wyginęła, inni poprzechodzili do nieprzyjaciela, Emin pasza został w ostatnich czasach osamotniony i beznadziejny. Zapadał ciągle na zdrowiu, a raz, gdy obłożnie zachorował, córka jego, mężna i energiczna, sprawowała przez dwa tygodnie dowództwo nad obozem.

W połowie grudnia — jak to już zaznaczyliśmy — dr. Schnitzer przybędzie ze swoim dobrym stróżem Stanlejem do Zanzibaru, a po Nowym roku stopy obydwu znakomitych a strudzonych pjonierów oświaty staną na kontynencie europejskim.

Obawy upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Przed kilku dniami podaliśmy artykuł p. t. „Stosunki na kolei skarbowej", redukujący do właściwych a prawdziwych rozmiarów owe lamenty, które inkameracja kolei Czerniowieckiej, z łona jakoby pokrzywdzonych urzędników tej kolei, w łamach niektórych dzienników wywołała.

W artykule tym nie było żadnych szczegółowych przypuszczeń co do warunków spodziewa-

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

35) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

Łatwo sobie wyobrazić, jak mało byłem zbudowany tą opowieścią.

Elżunia pomiarkowała, że mi to opowiadanie przygód obozowych jej życia wcale nie było przyjemnem.

— Mimo to jednak nie należy ci sądzić, mój przyjacielu, że podczas tego epizodu życie moje składało się z samych wyłącznie przyjemności. Było też w niem pewne małe intermezzo. Wiadomo panu, że w ciągu zimy sprawy w Komornie stały bardzo krucho. Komendant fortecy nie dorastał bynajmniej do miary trudnego zadania obrony tak potężnej warowni. Załoga próżnowała, i szemrać poczęła. Przebąkiwano coś o zdradzie; gorzej nawet, komendant artylerji fortecznej pozbawiony został stanowiska. Potrzeba było zawiadomić rząd węgierski, rezydujący w Debreczynie o groźnym stanie rzeczy i wyprosić sobie innego komendanta fortecy, człowieka doświadczonego. Ale jakimże sposobem przesłać te wiadomości z Komorna do Debreczyna? Kto się podejmie takiego poselstwa? Kto przez szeregi nieprzyjacielskie zdoła zanieść wiadomości do Debreczyna i z odpowiedzią powrócić do oblężonej fortecy? Wysłano już jednego posłańca, ale ten nie powrócił. Było to zadanie, przy którem należało głowę postawić na kartę.

Pewnego wieczora wszedł Rengetegi do naszego pokoju w koszarach, i tak przemówił:

— „Elizo, godzina naszego rozstania wybiła!"

Sądziłam, że jest pijany.

— „Czyś może przegrał mnie do kogo w karty?"

„Nie, nie ciebie, ale własną głowę. Podjąłem się przedarcia się do Debreczyna z poselstwem. Wiem dobrze, że to ciężki kawał roboty. Wiem, że to znaczy: „zwyciężyć lub zginąć!" Na ten cel dano mi tysiąc guldenów, abym sobie łatwiej utorować mógł drogę?"

— „A pan dziś wieczorem straciłeś te pieniądze?"

— „Aj, aj! jakim sposobem mogłaś to tak zaraz odgadnąć?"

— „Sprawę tę już zbadałam, i znam ten rodzaj tragicznych twarzy. Cóż pan teraz poczniesz?"

— „Trzeba mi honor ocalić i bez pieniędzy wybrać się w drogę".

— „Słuchaj-no: Wiem ja dobrze, że z tej bombardowanej fortecy rad byłbyś się wydostać; ale żebyś do niej powrócić zamierzał, o tem stanowczo wątpię. Zrobię ci więc propozycją. Daj mi depeszę do rządu węgierskiego, ja sama ją poniosę".

— „Jakże to zrobisz?" — zawołał Rengetegi nadmiernie ucieszony.

— „Tego nikomu, nawet panu nie powiem. Od dość dawna już plan ten mnie zajmuje. Ty w całej sprawie bierną tylko odegrasz rolę. Ukryjesz się w wiosce Izsa, nie zajętej dotąd przez nieprzyjaciela, ponieważ leży pośród bateryj fortecznych. Tam będziesz siedział cicho, dopóki ja z odpowiedzą rządu nie powrócę z Debreczyna..."

Zacząłem podziwiać tę kobietę.

— I Rengetegi przyjął tę propozycję? — spytałem.

— Pochwycił ją oburącz. Przytoczył mi podniosłe przykłady z historji, w których bohaterskie kobiety szły w bój u boku swych małżonków, jak Cecylia Rozgonyi i inne. Przysiągł na wszystkie świętości, że jeśli szczęśliwie dokonam posłannictwa, odtąd nazywać mnie będzie swoją „królową Zenobią".

Tegoż samego wieczora ułożyłam plan wyprawy, we wszystkich szczegółach. Rengetegi ufarbował sobie włosy i zarost na czarno, aby go nie tak łatwo było poznać.

— A więc to był pomysł pani?

— Następnie ukryłam go w chłopskiej chacie we wsi Hetény, z poleceniem skazania się na ścisły areszt domowy, dopóki do drzwi jego nie zapukam.

Potem zabrałam się do ucharakteryzowania swojej własnej osoby. Musiałam przeobrazić się w pierwszego skrzypka cygańskiej kapeli. Gdybyś pan wówczas mógł był wymalować mój portret! Wtedy to byłam piękna! Pociągnęłam sobie twarz sokiem zielonych łupin włoskiego orzecha, i to nadało jej ciemno brunatną barwę, taką, że najspokojniej mogłam się wmięszać między Cyganów, bez obawy posądrenia, że nie jestem jednym z nich. Włosy obcięłam sobie tak, że dosięgały tylko do ramion. Przywdziałam surdut stary, widocznie „po panach", kupiony na tandecie, spodnie nie dobrane do mojej figury i koszulę, która nigdy jeszcze chyba nie widziała mydła. Tym sposobem preobraziłam się w „prymasa"*) najbrudniejszej karczemnej muzyki...

Nie mogłem powstrzymać się od ściśnięcia jej ręki. Do jakich też ofiar nie jest zdolna kobieta dla miłości ojczyzny i kochanka!

— Dotąd jednak wszystko było tylko żartem. Zebrałam sobie „bandę".**) Sam jeden Cygan mógłby być podejrzany o szpiegostwo i uwięziony, ale jeśli to kwartet, może sobie wędrować swobodnie, nikt mu nie przeszkodzi. Zaangażowałam jednego do altówki, drugiego do klarnetu, i basistę. Nietrudno było ich nakłonić do opuszczenia miasta, ostrzeliwanego przez nieprzyjaciela, gdzie bogacze wyparli ich z ubogich szałasów, dawniej służących im za mieszkanie. Chleb i mięso strasznie podrożały, a zarobek ustał niemal zupełnie. Bo i któżby w tym straszliwym karnawale kazał sobie przygrywać?

Wybrałam się więc z trzema towarzyszami pieszo w podróż daleką, a niepewną. Cygani wówczas tylko jeżdżą sankami, kiedy po nich przyszlą panowie; a takich panów nigdzie podówczas nie było w okolicy. Tu i ówdzie napotykaliśmy furmanki, wiozące gdzieś suche sitowie na opał. Żebraliśmy wtedy, aby nas na takiej furmance podwieziono kawałek drogi, ale zsiadaliśmy jeszcze prędzej, bo nam groziło odmrożenie nóg.

W najbliższej wsi O'-Gyalli, zastaliśmy już oddział austrjackiej armii oblężniczej. Były to kirasjery. Patrol zaprowadził nas przed dowódcę, jakiegoś majora. Był to strasznie srogi jegomość. Krzyczał na nas okropnie, jak śmieliśmy opuścić miasto? My oczywiście nie rozumieliśmy ani słowa po niemiecku, i poczęliśmy, na sposób prawdziwie cygański, wszyscy czterej razem gadać, zapewniając go, że niepodobieństwem było dla nas dłużej pozostawać w mieście, bo nas ciągle honwedzi wlekli na bombardowane baszty, abyśmy przygrywali Niemcom. Wszystkie armaty były w nas wymierzane, a to rozrywka, której Cygan znieść nie może. „Co te łotry prawią?" — spytał major audytora. Audytor rozumiał po węgiersku i przetłómaczył majorowi wszystko, cośmy mówili. „Nie z tego, gałgany, jesteście szpiegami! Trzeba ich zrewidować. Dalej niech się rozbiorą".

Ścierpła na mnie skóra. Nie chodziło mi o depeszę, którą miałam z sobą. Ta była tak ukryta, że niepodobieństwem było ją znaleźć, ale jeśli odkryją, że jestem kobietą i że tylko obie ręce i twarz mam cygańską, wszystko zaś inne europejskie, naówczas będę zgubiona. Rzuciłam cyganom jeden wyraz, w jednej chwili wyjęliśmy wszyscy instrumenta i poczęli grać *con fuoco*, piękny hymn narodowy austrjacki. Jakby śnieg od słońca, nagle odtajała lodowata twarz surowego dowódcy. „Dobrze już, dobrze, gałgany"! — zawołał. „Kiedy wiecie, co przystoi, podaruję wam chłostę, która się wam należy. Ale wynoście mi się ztąd natychmiast! Tu we wsi nie wolno wam zostać; tu nie ma nikogo, któremubyście przygrywać mogli. Kto ma do tańca ochotę, temu ja już zagram — ot tam, na ławce, kijem. Wy zaś idźcie wprost do Erszek-Ujvaru, zatrzymywać wam się pierwej nie wolno. A tam już sobie możecie grać do woli! „Całowaliśmy go po rękach i nogach, aby nam pozwolił przynajmniej przenocować; jesteśmy nawpół przemarzli i zgłodniali nie do opisania, od tygodnia już nie jedliśmy nic prócz sopli lodu i popijali je wodą. Ale major był nieubłagany. Kazał nam zawiązać oczy, wpakować nas na sanie i pod eskortą jazdy wywieźć za wieś. — Było to właśnie, czegośmy najgoręcej pragnęli; wydostać się z tej żelaznej obręczy, która opasywała oblężone miasto. Niech tylko cygan poczuje się raz wolnym, a można się nie obawiać, aby się zabłąkał; gdyby mu przyszła ochota, to ze swoją skrzypką przeszedłby wzdłuż i wszerz całą Europę. Tak tedy szliśmy przebojem, wzdłuż Dunaju, od miasta do miasta i zakosztowaliśmy wszelkich romantycznych przygód cygaństwa, arcy obfitych w rozmaitość zwłaszcza też w zimie.

— Nie napotkaliście też po drodze węgierskiego obozu Görgey'a, pod którego osłoną mogłabyś pani dalej już odbywać drogę? — spytałem.

(C. d. n.)

*) Primas (prymasz), pierwszy skrzypek, a zarazem dyrektor cygańskiej orkiestry.

**) Bandą zowią orkiestrę cygańską.

nej inkameracji kolei Karola Ludwika. a przecież znowu wystąpiono w niektórych pismach z popłochami i lamentami, uderzając na nasz artykuł i malując rzeczy czarno na czarnem.

„W artykule „Stosunki na kolei skarbowej" — czytamy w owych uwagach — wspomina jedno z pism lwowskich o korzyściach, jakie czekają urzędników prywatnych kolei, jeżeli przejdą w służbę kolei skarbowych, dodając przytem, że urzędnicy tylko życzyć sobie powinni, aby przeszli na etat skarbu, gdyż tutaj uzyskują nietylko dekreta i płace większe, ale co ważniejsza, znajdują zabezpieczenie na przyszłość, którego dzisiaj w prywatnej służbie kolejowej nie posiadają.

„Pomimo tego musimy ponownie stwierdzić, że między urzędnikami kolei Karola Ludwika, której grozi upaństwowienie, panuje wielki niepokój, i urzędnicy słusznie boją się, by nie zostali urzędnikami państwowymi. Powody tej obawy są w istocie aż zanadto uzasadnione, a dla wyświecenia sprawy pozwolimy sobie przytoczyć, co następuje:

„Przedewszystkiem co do płac, które urzędnicy kolei skarbowych pobierają, oświadczyć musimy, że płace te są niższe od płac urzędników kolei Karola Ludwika, nie wchodząc w to, że i dodatek na kwaterowe przy kolei skarbowej jest daleko mniejszym, niż kwaterowe urzędników kolei Karola Luowika. Zestawienie płac i awansu urzędników tych dwóch kolei najlepiej wykaże różnicę, wychodzącą na korzyść urzędników kolei Karola Ludwika, i tak:

„Urzędnik po złożeniu egzaminów przepisanych pobiera tak przy kolei skarbowej, jakoteż przy kolei Karola Ludwika wprawdzie równą pensję, tj. 500 zł. — awans przecież następuje przy kolei państwowej w dalszych klasach i kategorjach co 5 lat.

„Przypatrzmy się teraz awansowi urzędnika kolei Karola Ludwika. Najniższa płaca jego wynosi 500 zł., po dwóch latach dostaje 600 zł. płacy, a następnie awansuje co 3 lata tak, że po 17 latach pobiera 1.200 zł. pensji, kiedy w tym samym czasie urzędnik kolei skarbowej pobiera 800 zł. Od 1000 zł. pensji, awansuje urzędnik kolei Karola Ludwika co 4 lata o 200 zł. i dochodzi po 34 latach służby do pensji 2000 zł. W tym samym czasie urzędnicy kolei skarbowej posuwają się co 5 lat o 100 zł. i dochodzą po 34 latach do pensji 1100 zł., zatem do pensji prawie o połowę mniejszej, niż urzędnicy kolei Karola Ludwika.

„Że przy upaństwowieniu kolei Karola Ludwika nastąpić muszą liczne pensjonowania i wydalania, wypływa już z samej natury rzeczy, bo zakupując pojedyncze majątki i łącząc je w jedną całość potrzeba daleko mniej urzędników i pracowników, niż ich było w tych samych majątkach, kiedy były w ręku poszczególnych właścicieli. Jeżeli przy upaństwowieniu kolei Czerniowieckiej zachodziła trudność umieszczenia i zatrudnienia wszystkich urzędników tejże kolei, to jeszcze trudniej będzie umieścić całą armję urzędników kolei Karola Ludwika, jeżeli rząd zdecyduje się, przyjąć ją na etat skarbowy.

„Mylnem w końcu jest podanie, jakoby przyszłość urzędników kolei Karola Ludwika była niezabezpieczoną. W tym względzie bowiem jeneralna dyrekcja tejże kolei troszczyła się o los swych urzędników prawdziwie po ojcowsku, a dowód na to, nadzwyczaj korzystnie ułożone statuta pensyjne, według których urzędnik już po wysłużonych 35 latach pobiera całą swą aktywalną pensję jako emeryturę.

„Również korzystnie ułożone są statuta dla pozostałych wdów, które pobierają 40 prc. aktywalnej pensji męża i dla sierot, którym wyznaczono jako dodatek na wychowanie 10 prc. przypadającej emerytury ojca".

* * *

Uwagi te wymagają i z naszej strony kilku uwag.

Gdyby w tej chwili chodziło o zasadniczą kwestję upaństwowienia kolei, sąd nasz byłby może niezgodnym ze zwolennikami zagarniania różnych agend życia publicznego przez państwo, i odmienne wyrażaliśmy zapatrywania wówczas, gdy nad sprawą tą zasadnicze rozprawiano. Dziś, niestety, nie o tem już jest mowa, ale o tem, czy jest rzeczą pożądaną dla kraju i dla samychże urzędników, ażeby w obec inkamerowania wszystkich innych linij kolejowych, pozostawała jedna w warunkach odmiennych. Jak niekorzystnie odbija się to na ruchu handlowym, wykazała dostatecznie rozprawa i rezolucja sejmowa, co zaś do urzędników, uderza przecież, że jeśli raz przyjdzie do złączenia wszystkich linij i uregulowania jednego a stosunkowo mniejszego etatu, słusznem i możliwem do osiągnięcia stanie się żądanie, ażeby z b y t n i s k i e d z i ś p ł a c e u r z ę d n i k ó w k o l e i s k a r b o w y c h p o d w y ż s z o n o i p o p r a w i o n o stosunkowo niekorzystne warunki awansu. Że zaś przykrość samego przejścia teraźniejszych urzędników kolei Karola Ludwika na etat państwowy może i powinna być ewentualnie jak najmniejszą i bez krzywdy dla zasłużonych tej kolei funkcjonarjuszów, to staraliśmy się wykazać właśnie na przeprowadzeniu inkameracji kolei czerniowieckiej, przy której o krzywdach nie może być mowy, jeśli się ma debatować na serjo i z prawdziwemi datami w ręku.

Nadmieniamy w końcu, że w artykule naszym było wyraźnie powiedziano, iż „s ł u ż b a k o l e j o w a życzyć sobie tylko winna, ażeby przeszła na etat skarbu, gdyż tutaj uzyskuje nietylko dekreta i płace większe, ale co ważniejsza znajdzie zabezpieczenie na przyszłość, którego dzisiaj nie posiada" — i to jest zgodne z prawdą. Jeśli zaś komentator artykułu pozwolił sobie na tę maleńką licencję, iż uwagi powyższe odniósł do u r z ę d n i k ó w k o l e i i zestawił dowody, iż tak nie jest, to już wina fałszywego, czy z umysłu czy z pobieżności, odczytania naszego artykułu, i ta spada na niego samego.

Krawcy rządowi.

W sprawozdaniu z czwartkowego posiedzenia Rady m. Lwowa podaliśmy dosłownie interpelację radnego Kordysa, tyczącą się fakta, „że w namiestnictwie wykonują się roboty krawieckie przez ludzi do tego nieuprawnionych" — i oskarżającą wprost namiestnictwo o „przekraczanie ustawy przemysłowej" — a wreszcie zapytującą: jakich środków użyć zamierza p. prezydent, ażeby „namiestnictwo nie wykonywało we własnym zarządzie uniformowania urzędników ze szkodą majstrów i czeladników krawieckich".

P. prezydent przyrzekł zbadać dokładnie tę sprawę i dać potem odpowiedź. Punktum — pauza.

Amicus Plato, sed magis amica veritas. Stawiamy wysoko zalety i zasługi p. prezydenta miasta, lecz nie możemy powiedzieć, ażeby nam się ta jego odpowiedź podobała. Całe miasto od kilkutygodni mówi o projektach namiestnictwa, aby się zająć krawiectwem i sporządzaniem mundurów we własnym zarządzie, a p. prezydent miasta nic o tem nie wie? Wszak tajemnica to publiczna, że już przed paru tygodniami miała taka sama interpelacja w Radzie miejskiej być stawianą, i że ją siłą mocą umorzono — a p. prezydent przecież jeszcze nie był przygotowany na odpowiedź?

Dobrą jest dyplomacja u szczytów rządu, w zatargach międzynarodowych — ale tu, na miejskiem śmieciu, skoro się tylko wykłuła myśl niefortunna, ażeby zorganizować urzędowe krawiectwo, z pominięciem korporacji krawców, miejscowych składów sukna i t. p. — czyż nie było obowiązkiem p. prezydenta nietylko „zbadać rzecz dokładnie" lecz już poczynić kroki zaradcze, ażeby „setki rękodzielników — jak mówi p. Kordys — uchronić od ruiny"? Tego zaiste miała prawo spodziewać się Rada miasta i lwowskie koła rękodzielnicze i kupieckie — lecz niestety doznały zawodu.

W całej tej sprawie mundurowania urzędników jest jakaś tendencja uboczna, czy ministerstwa czy tylko panów sekcjonsszefów — ale zbyt wyraźnie czuć jakiś nacisk fabrycznych firm wiedeńskich, ażeby się nie pytać z niedowierzaniem *cui bono?* Tembardziej więc zależeć powinno rządowi krajowemu na tem, ażeby usunąć w tej sprawie wszelkie wątpliwości i pozostawić sprawę umundurowania naturalnemu biegowi rzeczy — starając się oczywiście ze swej strony tylko o to, ażeby nabywanie mundurów odpowiedniem zaliczkowaniem urzędnikom ułatwić.

Skromne nasze mniemanie tkwi zresztą w tem, że p. prezydent miasta powinien już był dawno w tej sprawie interwenjować i sprowadzić rzecz na właściwe tory.

Do czegoż bowiem te cała farsa jakiegoś upaństwowiania krawiectwa? Że koleje upaństwowiono, no — to mogły za tem przemawiać względy publicznego bezpieczeństwa i militarne, ale co krawcy i kupcy zawinili państwu, żeby na rzecz państwa konfiskować ich zarobek? Chyba państwo zgodzi się na to, że krawcy zredukują podatek zarobkowy, a kupcy dochodowy, skoro się mają z państwem korzyściami swemi dzielić. Ten dyletantyzm wprowadzania zasad socjalistycznych w agendy państwa powinienby zresztą, postępując logicznie, skończyć się tem, ażeby państwo, upaństwowiwszy piekarnie i rzeźnie, dostawiało robotnikom bezpłatnie pieczywa i mięsa w zamian za wzięty im zarobek.

Proces wadowicki.

Przesłuchanie Berischa Wasserberga,

generalnego denuncjata.

Jestto gospodarz gruntowy z pod Oświęcimia, w sile wieku. Używany był specjalnie do denuncjacyj, o których mówi z całym spokojem, nie dopatrując się niczego złego w podobnych czynach. Widoczna w nim niechęć do naczelników ajencji, która wybuchała niejednokrotnie podczas przesłuchania. Wasserberg, wysoki, dobrze zbudowany żyd, ubrany w porządny surdut angielski, buty z cholewami, robi wrażenie zamożnego właściciela gruntu. Mówi nieźle po polsku akcentem silnie chłopskim.

P r z e w o d n. Czem się pan zajmowałeś, kiedy Herz i Löwenberg prowadzili ajencję bez koncesji?

W a s s e r b e r g. Miałem dostarczyć szuter dla kolei — trzymałem 10 koni i 20 ludzi...

Wasserberg opowiada następnie, iż w 1886 czy w 1887 roku były wybory w Oświęcimiu i wtedy jego przeciwnikiem w agitacji był Landerer. Chcąc się na przeciwniku zemścić, denuncjował go przed policją w Mysłowicach o przemycanie wychodźców. Sam pilnował, by Landerera wskazać policji, potem nasadził innego żydka i wszystko na darmo.

P r z e w o d n. odczytał, jak Wasserberg denuncjował pokątnych ajentów: Herschlowitza, Zeitingera i Secklera. „Wtedy widząc, jak pan denuncjujesz, Herz i Löwenberg wzięli pana do interesu".

W a s s e r b e r g przyznał się do dwóch denuncjacyj i opowiadał o nich z wszelkiemi szczegółami.

P r z e w o d n. Kiedy pan wszedłeś w służbę ajencji?

W a s s e r b e r g. Na dwa lub trzy miesiące przed zamknięciem ajencji.

P r z e w o d n. Na dwa lub trzy miesiące? Proszę pana, my tu mamy list Löwenberga do Klausnera z dnia 14. stycznia 1888 r. W tym liście jest spis wydatków, a między innemi figurujesz pan z kwotą 50 zł.

W a s s e r b e r g. Może oni wtenczas te pieniądze dla siebie chcieli wziąć. (Z zaciekłością). Niech mi pan Löwenberg do oczu powie, czy ja wtedy wziąłem grajcar!

L ö w e n b e r g składa tę pozycję na Landaua i Landerera.

Wśród gwaru i potoku słów między przywołanymi Landauem, Landererem i Wasserbergiem, oświadczyli Landau i Landerer, że o tej pozycji nie wiedzą nic. Landau dodał, że o korespondencji nie może nic wiedzieć.

W a s s e r b e r g (z zaciekłością). Napisali, żebym ja siedział w kryminale! Dalej tłumaczył się, iż dlatego denuncjował, bo chłopi wychodźcy płakali: kamienne trzebaby mieć serce, by nie denuncjować takiego postępowania... Po 10 zł. brali od wychodźców Mówiłem do wójta w Brzezince: Wstydźcie się panie wójcie, by tutaj działy się takie rzeczy. Ja chłopów nie sprzedawałem!

P r z e w o d n. Panu się jakoś nie krajało serce, gdy naganiacze obrabiali i naganiali na dworcu wychodźców?

W a s s e r b e r g. Ganiać nie ganiali, tylko krzyczeli do wychodźców: chodź na Hamburg! chodź na Bremę! Fiakry też krzyczeli.

P r z e w. Kto układał się z panem?

W a s s e r b e r g opowiada, że Landerer. Gdy przyszli po aprobatę układu do Klausnera, ten odrzekł, że nic nie chce, żadnych usług szpiegowskich i zaproponował Wasserbergowi, by przeprowadził układ między ajencjami: hamburską i bremeńską. Próby pojednania spełzły na niczem. Za pośrednictwo obiecywano mu 1000 złr.

P r z e w. W istocie powiedziałeś pan, żeś brał za denuncjowanie. Wskutek tego wracano wychodźców do Oświęcimia z ich szkodą i ztąd wyjeżdżali dopiero z kartami kupionemi w ajencji hamburskiej.

W a s s e r b e r g. Przepraszam — denuncjowałem pokątnych ajentów, bo miałem litość nad biednymi wychodźcami. Żebym miał taki majątek, tobym im pomógł.

P r z e w. Zeznałeś pan, że „na siłę" brali wychodźców z dworca do ajencji. Co to znaczy.

W a s s e r b e r g (naiwnie): To znaczy, że wołali...

P r z e w. To znaczy, że siły fizycznej używali. Niech nam pan powie o obławach, jakie urządzała ajencja hamburska oraz Iwanicki za pomocą Kosteckiego na tych wychodźców, co przed nią uciec chcieli.

W a s s e r b e r g. Jak ja to powiem, to tylko nieprzyjaciół sobie narobię. Już mnie chce zjeść Herschlowitz, co przy mnie siedzi. Po tym ustępie opowiada, jak pewnego dnia, stojąc na gościńcu, widział uciekających kilku wychodźców. Za nimi pędził w fiakrze starszy strażnik Kostecki z drugim strażnikiem cłowym, a przez pola lecieli pachołcy. Przed fiakrem jechała ciężko naładowana fura wapnem Gościniec z powodu naprawy był taki, iż tylko jedna fura mogła przejechać. Z daleka więc wołali strażnicy z fiakra, by usunęła się fura z drogi. Woźnica fury robił nadludzkie wysilenia — niestety napróżno. Wówczas nadjechał fiakier, a rozgniewany jeden ze strażników ciął szablą człowieka na furze. Fiakier musiał skręcić do fosy i wtedy powóz się przewrócił. Podnieśli się strażnicy i pobiegli dalej. Wpadł Kostecki do domu Wasserberga i zaczął pytać o Amerykanów. Wasserberg odpowiedział, że ich nie ma. Wówczas zirytowany Kostecki począł robić rewizję. Nie znalazłszy ludzi, pobiegł dalej i przychwycił jednego ukrytego w krzakach. Wasserberg widział, jak odebrano pieniądze schwytanemu chłopu. Wtedy upomniał się Wasserberg, dlaczego robiono rewizję w jego domu. Kostecki pogroził Wasserbergowi, iż go nauczy.

Kostecki skarżył Wasserberga o przeszkodę w urzędowaniu i Wasserberg skazany został na grzywnę w kwocie 2 zł.

Przewodniczący przywołał strażnika Kosteckiego.

K o s t e c k i mówi, iż prawdą jest, co mówi Wasserberg, ale dostał wówczas przez strażnika Dembskiego polecenie od Iwanickiego, by ścigał awizowanego złoczyńcę.

P r z e w o d n. (do Wasserberga). Czy to był zbrodniarz?

W a s s e r b e r g. Nie, to był wychodźca.

P r z e w o d n. (do Kosteckiego), Zkąd pan wiedział, że to zbrodniarz. Do kogoś go pan odstawił?

K o s t e c k i. Oddałem go kontrolorowi Iwanickiemu.

I w a n i c k i prosi o stwierdzenie, że w dniu tym otrzymał depeszę, polecającą mu wyszukanie zbrodniarza.

P r z e w o d n. Ta asysta Herzowska jest ciekawa. (Do Iwanickiego). Czy to był zbrodniarz? Coś pan z nim zrobił?

I w a n i c k i. Te był wychodźca — puściłem go przed progiem dworca kolejowego.

Przewodniczący odczytał następnie list Löwenberga do Klausnera W liście nazywa Löwenberg Wasserberga wyrzutkiem społeczeństwa i mówi o dążeniach do zjednoczenia ajencji hamburskiej z bremeńską. Zwilling miał brać 3.000 zł. rocznie lub 1 zł. od głowy, a księgi miał prowadzić osobny przez Bremeńczyków przysłany urzędnik.

P r z e w o d n. (woła Löwenberga). Dlaczego wy chcieli zjednoczenia?

L ö w e n b e r g. Dla spokoju.

P r z e w o d n. Dlaczego pan nazywasz Wasserberga wyrzutkiem społeczeństwa?

L ö w e n b e r g. Dziś nie mogę sobie przypomnieć.

W a s s e r b e r g (ze złością). To ja powiem. — Dlatego, że ja nie dałem szachrować i nie szachrowałem, jak oni. Widać to po majątku, Jaki ja mam, a jaki ma Löwenberg. Ja nie szacher! ja mieszkam jak chłop na wsi! Löwenberg zrobił majątek na emigracji.

P r z e w o d n. (do Wasserberga). Czy Löwenberg nie miał majątku, jak rozpoczynał interes emigracyjny?

W a s s e r b e r g. Nie miał majątku! Prosił się mnie i burmistrza, i wtedy dostał posadę, jako wołowy pisarz. Miał 15 albo 20 zł. miesięcznie. Dzisia on ma majątek, a ja nie mam nic!

P r z e w o d n. Więc dopiero na emigracji zrobił majątek?

W a s s e r b e r g. Tak!

P r z e w o d n i c z ą c y odczytał dalszy list — w którym Löwenberg twierdzi, że wobec denuncjacyj, rosnących wydatków, ataków na cześć wspólników, wojny za pasem, nie opłaci się prowadzić ajencji, pracując jedynie dla żarłoków. (Do Löwenberga). Sądziliście, że wojna za pasem i skorzystaliście z tego, bo wysłaliście Zeitingera i Landerera na Węgry, i potem świetne interesa robiliście, choć przedtem interes słabnął. Widocznie wysłańcy mówili ludziom o wojnie.

Przesłuchanie Jana Widucha

pakiera na stacji Sucha.

Jestto mazur czystej krwi; zaraz na początku swych zeznań oznajmił, że niektóre zeznania, uczynione w śledztwie, teraz uzupełni, a to z tego powodu dopiero teraz, bo badany w śledztwie nie wszystko, co wiedział, mówił, bojąc się utracić służbę.

Zapytany przez przewodniczącego o to, co Barber i Schöner w Suchej robili, zeznał Widuch, że oni mówili wychodźcom: „Nie jedźcie do Żywca, bo tam was zaaresztują żandarmi — w Oświęcimiu jest sprawiedliwa cesarska kancelarja".

P r z e w o d n. Jeżeli wychodźcy mimo tego chcieli jechać na Żywiec, to co się działo?

W i d u c h. Schöner i Barber posyłali Szymka po żandarmów — żandarmi przychodzili i aresztowali wychodźców — często nawet wyciągali ich z wagonów... Widziałem też, że czasami żandarmi tych samych wychodźców puszczali na wolność, a wtedy oni jechali na Oświęcim.

Widuch zeznał, że nie widział nigdy, żeby konduktorzy brali od Schönera gotówkę: zauważył tylko, że dostawali kartki z numerami.

P r z e w o d n. Do czego namawiał pana Schöner?

W i d u c h. Schöner namawiał mnie nieraz, abym radził wychodźcom jechać na Oświęcim, ale ja go nie słuchałem, wolałem od gościa na peronie zarobić.

P r z e w o d n. A do czego jeszcze?

W i d u c h. Schöner polecał mi pytać się konduktorów, ilu wychodźców jedzie i skarżył się, że oni go cyganią. Ja to polecenie wypełniałem.

P r z e w o d n. Dostawał pan pieniądze?

W i d u c h. Raz tylko jeden w kwietniu 4 zł.

P r z e w o d n. Podsądny zeznawał w śledztwie tak samo. Panie Schöner, panie Barber, cóż powiecie na to?

Podsądni Barber i Schöner twierdzą, że Widuch mówi nieprawdę, że siedm razy od Schönera pieniądze brał, na co będą świadkowie i że tylko dlatego tak nieprzychylnie dla nich zeznaje, że sam wychodźców w swem pomieszkaniu przenocowywał, a nawet im polecał do domu telegrafować po pieniądze. Pokazuje się jednak, że tak nie było. Mimo to twierdzi Barber, że Widuch wychodźców przenocowywał i siedm razy pieniądze od Schönera dostawał.

Sędzia Zborowski zapytał Barbera, za co Widuch pieniądze miał dostawać?

Zapytany milczy przez chwilę, potem mówi: Tego ja nie wiem. (Wesołość).

Przesłuchanie Krasuskiego,

pozostającego na wolnej stopie.

Twierdzi on, że służbę w ajencji przyjął po chorobie, skutkiem braku zajęcia. Dostawał on miesięcznie 25 złr., później 30 złr. i liczne wynagrodzenia za podróże, twierdzi jednak, że tylko dlatego ajencji strzeżeniem wychodźców od pokątnych ajentów służył, bo był przekonany i jest, że ajencja wychodźców nie oszukiwała. Do innej winy się nie przyznaje. Służba jego, jak twierdzi, ograniczała się do jeżdżenia z wychodźcami od Podgórza do Oświęcimia, — po drodze tylko wstępywał do Skawiny na polowanie „na kaczki."

Dnia 28. bm. przyjechał do Wadowic włościanin Zabawa z jasielskiego powiatu, który głosił po mieście, że w r. 1882, kiedy wracał z Ameryki, oszukał go restaurator Neumann przy wymianie srebrnych dolarów na jakieś bezwartościowe amerykańskie papiery. Na wniosek obrońcy dr. Łazarskiego zgodnie z prokuratorją, pomimo, że przesłuchanie oskarzonych jeszcze nie jest ukończone, przesłuchano wczoraj 29 bm. Zabawę, jako świadka pod przysięgą. Obrońca Łazarski zgłosił z powodu zaprzysiężenia tego świadka zażalenie nieważności. Zabawa zeznał okoliczności obciążające w wysokim stopniu restauratora Neumana co do oszustwa na 2100 dolarów. Obrońca Łazarski zadawał mu pytania mające na celu wykazanie nieprawdziwości jego zeznań. Świadek płacze. Nastąpiło starcie między przewodniczącym a obrońcą — wynikiem którego było odebranie głosu dr. Łazarskiemu. Zabawa ciągle się wikłał tak, iż obrońca zażądał natychmiastowego uwięzienia Zabawy, wskutek fałszywego zeznania. Prokurator oświadczył, że zarządzi osobne dochodzenie karne. Oprócz tego przesłuchano wczoraj na 29. bm. podsądnych Einhorna, Seklera, Kupermana i Wincera z Dziedzic, którzy wszyscy nie przyznali się do winy.

Z zeznań tych i z odczytanych listów wynika, że Wincer w niesumienny sposób wymuszał pieniądze u wychodźców i że Klausner mu za to zakazał do ajencji wychodźców dostawiać. Gdy nastąpiły aresztowania, chciał on wymusić od ajencji 500 złr. Wincer co chwila zmieniał zeznania.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. listopada.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: Jakóba Rudzińskiego, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Dębicy; Hipolita Dolińskiego, stałym nauczycielem młodszym zawiadującą szkołą filialną w Panaszówce; Faustyna Narolskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Koszyłowcach; Stanisławę Eisenbachównę, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Przeciszowie; Antoninę Baczyńską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Pleszowie.

* **Obchody narodowe.** Rocznicę powstania z r. 1831 święcono wczoraj uroczystym obchodem, który zgromadził w sali „Sokoła" bardzo liczną publiczność.

Obchód zagaił wysoce patrjotyczną przemową sędziwy wieszcz Karol Brzozowski Przemówienie jego przyjęto grzmiącemi długo trwającemi oklaskami.

Następnie przyszła kolej na produkcje muzykalno-wokalne i deklamacyjne, w których wystąpili pp. Szeremeta, Janikowski, Jerzyna, p. Macierzyńska i chór „Echa". Kierownictwo części muzycznej spoczywało w rękach p. Wszelaczyńskiego.

Również Czytelnia kobiet wieczór ten święciła uroczystym obchodem Po zagajeniu przez p. Niedziałkowską, nastąpiła udatna deklamacja pani Czermak, a w dalszym ciągu produkcje muzyczne i wokalne wykonane przez panie Elektorowiczównę i Titzową, Podgórską, Lettnerównę i Zawzlętównę, jakoteż chór damski Zakończono wieczór odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła". Urządzeniem części muzycznej zajmował się p. St. Niewiadomski.

Tutejsza młodzież rękodzielnicza wysłała pod adresem krakowskiej Czytelni akademickiej z okazji obchodu listopadowego następujące pismo:

„W rocznicę tego święta narodowego łączymy się z wami kochani rodacy w oddaniu czci nieśmiertelnym szermierzom wolności i niepodległości ojczyzny. Rocznica dzisiejsza niechaj rozpogodzi umysły nasze i rozgrzeje zbolałe serca.

Niech już zaginą codzienne zwątpienia,
Kłamane bole, hart ducha niemęski!
Ból zapomnijmy, lekceważmy klęski!
Zbudźmy się, zbudźmy z uśpienia,
Idźmy razem do wielkiego celu,
Chciejmy — a dojdziem do słońca".

Młodzież polska we Lwowie wystosowała do towarzystw polskich w Paryżu i Bukareszcie następujący telegram:

„Dziś gdy cała Polska święci uroczyście pamięć bohaterów nocy listopadowej, szlemy wam bracia-wygnańcy z uściskiem serdecznym pobudkę: „Pracy do upadłego".

D. 1 grudnia odbędzie się w sali Tow. gimnastycznego „Sokół" wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Trio Mendelsohna D-moll (panna Podgórska, p. Jerzyna i p. Neuhauser). 3. Spiew solo „Czaty" (akademik Linde). 4. Deklamacja „Świtezianka" (pani Stachowicz). 5. Chór męski a) „Pieśń filaretów", b) „Znasz li ten kraj" Czerwińskiego. 6) Odczyt „Sonety dla Maryli" (akademik Sternal). 7. Skrzypce solo „Polonaise brillante" Wieniawskiego (panna Podgórska). 8. Spiew solo arja z „Halki" Moniuszki (panna Stroka). 9. „Dziady" część III. scena w więzieniu. 10. Zakończenie. — Kierownictwo artystyczne objął p. Neuhouser. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Bilety nabyć można w Czytelni akademickiej Rynek 34 w godzinach między 12 do 1 i 5 do 6, a w niedzielę wieczorem przy kasie.

Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się w poniedziałek dnia 2. grudnia, w „Sali miejskiej" w Sanoku, wieczorek literacko-artystyczny urządzony przez miejscowe „Kółko dramatyczno-muzyczne".

Zarząd tarnopolskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego urządza ku uczczeniu 34. rocznicy zgonu śp. Adama Mickiewicza w niedzielę d. 1 grudnia br. w sali zamkowej wieczór literacko-muzykalny. Dochód przeznaczony na rzecz bursy nauczycielskiej.

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza i rocznicy powstania listopadowego odbędzie się w Kołomyi w sali kasyna resursy.

Towarzystwo teatru amatorskiego w Złoczowie urządza w niedzielę d. 1. grudnia br. ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama Mickiewicza, uroczyste przedstawienie amatorskie.

Staraniem towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę d. 1. grudnia br. w sali kasynowej w Samborze wieczorek Mickiewiczowski. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Także Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza wieczorek Mickiewiczowski, który się odbędzie w niedzielę, d. 8. grudnia w lokalu tego Towarzystwa w Cieszynie.

W Poznaniu obchodzono 34-tą rocznicę śmierci Mickiewicza staraniem Towarzystwa „Stella" dnia 28. bm. Najgłówniejszym numerem programu był zajmujący i świetnie opracowany odczyt dr. M. Kanteckiego o najnowszej literaturze u Mickiewicza.

Przy tej sposobności cytujemy kilka zwrotek z wiersza J. Kościeleckiego p. n. „Rocznica zburzonej Jerozolimy", umieszczonego w *Dzienniku Poznańskim* w numerze z d. 29. bm.:

Patrz (Boże), każdy zagon w naszej ojcowiznie
Błyszczy plonami.
A Ty pozwalasz, że my w tej ojczyznie
Niewolnikami!

Ojcowskiej ziemi urodzaje rolne
Królom się mnożą,
Którym pozwalasz, by nam karki wolne
Gnietli obrożą.

A my mimo to z wyrokami Twemi
Czynim przymierze,
I ślubujemy stać w ojczystej ziemi
W niezłomnej wierze.

Dziś dnia rocznica, gdy Jerozolimy
Gród padł w popiele.
A my o Panie, jeszcze Cię chwalimy
W zniszczenia dziele.

I zgodne głosy płyną w Twoją stronę
Z pod naszych poddasz:
Niech będzie Imię Twoje pochwalone:
Tyś wziął — Ty oddasz!

* **Z życia towarzyskiego.** W Meranie odbył się onegdaj w najściślejszem kole rodzinnem ślub p. Alfreda Garapicha z panną Julią Tustanowską. Po ślubie państwo młodzi odjechali do Galicji. Do Meranu nadeszły liczne telegramy gratulacyjne od przyjaciół i znajomych młodej pary.

Dnia 28. b. m. w kościele OO. Franciszkanów na Kalwarji pacławskiej (pod Przemyślem), odbył się ślub p. Stanisława Faliszewskiego, magistra farmacji, z p. Anielą Barówną nauczycielką.

* **Stanisław hr. Badeni** ma się znacznie lepiej. Febra gastryczna minęła, a zapalenie tęczówki również powoli ustępuje, dzięki staraniom dr Macheka. Pacjent jednak nie tak prędko jeszcze będzie mógł pracować.

* **Żółkowski.** *Kurjer Warszawski* poświęca cały numer z d. 28. listopada pamięci wielkiego artysty. Znajdujemy tam artykuły artystek Halpertowej, Romany Popiel, Rakiewiczowej, Wisnowskie Marczelówney, Noiretównej, Ludowej, Ostrowskiej, Czakównej, Barszczewskiej, Micińskiej, i artystów Tatarkiewicza, Rapackiego, Ostrowskiego, Leszczyńskiego, Trapszy, Filleborna, Matuszyńskiego, Lewandowskiego; wykazy 230 ról, w których wystąpił w czasie swej 57-letniej karjery scenicznej, dalej podobizny listów artysty i kartek z „dziennika". Wieńców złożono kilkadziesiąt. Nad mogiłą przemówił 28. bm. w imieniu artystów dramatycznych p. Józef Kotarbiński.

W lokalu redakcji *Echa muzycz. i teatr.* odbyła się onegdaj narada w sprawie uczczenia pamięci Żółkowskiego. Sformuował się komitet, do którego weszli pp. Bogumił Foland, Kazimierz Wiemann, Aleksander Rajchmann, Józef Kotarbiński, Jan Tatarkiewicz, Adolf Ostrowski, Wincenty Rapacki, Daniel Filleborn, Kazimierz Zalewski i Franciszek Olszewski.

Komitet uchwalił: 1) zaprosić do swojego grona prezesa teatrów jenerała Palicyna i 2) popierać, jako najwłaściwszą formę uczczenia pamięci artysty, postawienia pomnika w nowem *foyer* teatru przez wyjednanie odnośnej decyzji władzy i pozwolenia na składki do wysokości 5.000 rs.

Uchwały komitetu przedstawione zostały przedewszystkiem prezesowi teatrów p. Palicynowi. Na posiedzeniu tem obradowano też nad projektem przedstawienia w teatrze na cześć zmarłego.

Redakcje pism *The Graphic The Ilustrated London News, La Monde illustré* oraz włoski *Giornale artistico* za pośrednictwem swoich ajentów warszawskich, zażądały drogą telegraficzną nadesłania portretów fotograficznych Żółkowskiego. Genjalny komik, chociaż nigdy nie występował po za granicami Warszawy, umiał sobie zdobyć szeroką popularność całej w Europie.

Kiedy Żółkowski otrzymał order od księcia Meiningen, spotkał go znajomy i z udanem zdziwieniem zapytał:

— Panie Alojzy, cóż to nie jesteś w dekoracji

— Ja, mój drogi (jego wyrażenie zwykłe), w dekoracjach bywam tylko wieczorem, gdy gram.

* **Dr. Tadeusz Skałkowski,** poseł na sejm krajowy, złożył na ręce prezesa lwowskiego towarz. oświaty ludowej 110 zł. przeznaczając je na założenie pięciu biblioteczek wiejskich w powiecie samborskim, a szóstej we wsi Łanach pod Szczercem.

* **Msgr. Monlé,** audytor roty dla Austro-Węgier i dziekan tejże roty, został mianowany przez papieża konsultatorem kongregacji *Santo ufficio.*

* **Nadanie tytułu** Cesarz nadał podporucznikowi rezerwowemu i praktykantowi namiestnictwa p. Aleksandrowi Komorowskiemu, godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

* **Odznaczenie.** Radca wyższego sądu w Krakowie Michał Liśkiewicz otrzymał tytuł radcy dworu.

* **Zmarli.** W Łuczynie (Lautschin) w Czechach zmarł ks. Hugo Thurn-Taxis w 73 r. życia Zmarły poświęcił się był zrazu karjerze wojskowej. W roku 1861 został mianowany dożywotnim członkiem Izby Panów, gdzie przystąpił do partji feudalnej.

W Halle zmarł dr. Ryszard Volkman, lekarz zasłużony także na polu poezji niemieckiej. Wydawał on swe utwory poetyczne pod pseudonimem Ryszard Leander. Był on synem sławnego fizjologa Alfr. Wilhelma Volkmanna i liczył w chwili zgonu, lat 59.

W Paryżu zmarł Emil Higuet, niegdyś referent b. kancelarji dyplomatycznej przy namiestniku Królestwa Polskiego w Warszawie. W r. 1842 wydawał śp. Higuet w Warszawie czasopismo francuskie *Glaneur de Varsovie* które jednak niedługo wychodziło.

* **W kasynie wojskowem** odbędą się 7. i 21 grudnia koncerta, 31. grudnia 1889 wieczorek, 11 i 22. stycznia, 8. i 15. lutego 1890 wieczorki tańcujące. Lista zaproszeń otwarta.

* **Wydział lwowskiego Towarz. oświaty ludowej** powiększył biblioteczki trzech bezpłatnych wypożyczalni książek we Lwowie, a mianowicie znajdujących się w szkołach Elżbiety i św. Marji Magdaleny, jako też przy ul. Żółkiewskiej, a na prowincji w Żółkwi, Szczercu, Pasiekach i Rudańcach Nowe czytelnie miejskie założono w Mościskach i Glinianach, nowe biblioteczki wiejskie w Żubrzy, Czermnej, Kobylance, Sokalu, Studzianie i Wybranówce.

Uroczyste otwarcie czytelni w Mościskach odbędzie się d. 7. grudnia rb.

Towarzystwo wniosło także podanie do ministerstwa wojny z prośbą o pozwolenie założenia bezpłatnej wypożyczalni książek dla garnizonu lwowskiego, a następnie także dla pułków polskich konsystujących w miastach prowincjonalnych Galicji.

* **Reprezentacja Zjedn. Tow. przyj. sztuk pięknych** we Lwowie, wystosowała z powodu śmierci śp. J. Grelińskiego do jego owdowiałej małżonki następujący list kondolencyjny: Wielmożna Pani! Reprezentacja Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych uczuwszy głęboki żal z powodu przedwczesnego zgonu małżonka Wielmożnej Pani, nieodżałowanej pamięci Józefa Grelińskiego, znakomitego patrjoty, zacnego obywatela, najcenniejszego towarzysza i długoletniego niezmordowanego pracownika w

Towarzystwie tem, przesyła niniejszem Wielmożnej Pani wyrazy prawdziwego spółczucia z zapewnieniem zachowania Jego i prac Jego skutecznych w niewygasłej pamięci i zostaje dla Wielmożnej pani z prawdziwym szacunkiem, *Henryk hr. Skarbek, dr. Ludwik Ćwikliński, dr. Adolf Mossyński, Karol Młodnicki, Wład. Przybysławski. Artur Piława Potocki.*

* **Z gal. towarzystwa muzycznego.** Walne zgromadzenie członków towarzystwa odbędzie się w niedzielę 8. grudnia br. o godz. 5. po południu w sali towarzystwa (gmach teatralny). Porządek dzienny 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Sprawozdanie rewidentów. 3. Wybór pięciu członków wydziału. 4. Wybór rewidentów. 5. Uchwalenie budżetu na rok 1889/90. 6. Wnioski członków.

* **Posiedzenie** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się we wtorek 3. grudnia o godz. 6. wieczór, w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: „O interpretacji autorów klasycznych." Ref. prof. Kornell Fischer.

* **Towarzystwo Miłosierdzia** pod godłem „Opatrzność" (Dom pracy ubogich) wspólnie z Towarzystwem św. Salomei pod protekcją pani namiestnikowej Badeniowej zamierza w roku bieżącym bezpośrednio przed świętem Bożego Narodzenia urządzić loterję fantową. Loterja ta ma być w ten sposób urządzoną, aby najszersza publiczność mogła brać w niej udział, a fanty będą się składały przeważnie z wiktuałów, jak z dziczyzny, szynek, drobiu, masła, ryb i przedmiotów potrzebnych do przyrządzenia drzewka na gwiazdkę. Cena losu wynosić ma 20 centów. Mamy nadzieję, że loterja w tak praktyczne przedmioty zaopatrzona udaćby się powinna, potrzeba tylko poparcia publiczności.

Że Towarzystwa powyższe zasługują na poparcie, przypomnieć należy, iż pierwsze tj. Towarzystwo opatrzności czyli dom pracy ubogich ma na celu usunięcie żebractwa, utrzymywanie w swoim domu zubożałych rękodzielników i dawanie tymże środków do zarobku, jak niemniej nakłanianie próżniaków do pracy, drugie zaś tj. Towarzystwo św. Salomei wspiera podupadłych materjalnie wskutek choroby lub innych nieszczęść i udziela zasiłki tymże.

* **Niezdrowe mięso.** Otrzymaliśmy z miasta następujące pismo: „Dnia 24. bm. weterynarz pan Kubicki zbadał zarzniętą krowę na Pohulance pod l. 20 i uznawszy mięso z tejże jako niezdrowe, polecił, ażeby takowe oprawca zabrał i zakopał. Tymczasem widziano, jak oprawca mięso to rzeźnikowi sprzedał. Życzyćby sobie należało, aby magistrat zbadał tę sprawę i winnego pociągnął do odpowiedzialności."

* **Nareszcie!** Blisko od roku grasuje we Lwowie teatr żydowsko-żargonowy, będący rozsadnikiem germanizacji, a tytułujący się dla zamydlenia oczu teatrem polsko-żydowskim jakkolwiek żargonem jest przeważnie język niemiecki, używany tam przez rozmaitą hołotę, która zjechała się z rozmaitych części świata. Władze tolerowały wszystko przez czas długi, aż nareszcie przyszły do przekonania, że teatr ten jest tylko propagandą niemczyzny żydowskiej — kultywowanej i tak przez ciemne masy proletarjatu izraelickiego. A ponieważ nie leży to wcale w interesie cywilizacji, ażeby masy te kształciły się dalej w tym kierunku, postanowiło więc nie udzielić dalej koncesji dyrektorowi niejakiemu Gimplowi, któremu gescheft szedł bardzo świetnie.

* **Austrjackie ministerstwo** skarbu wypracowało nowy projekt do ustawy o karach za przestępstwa należytościowe i rozesłało go interesowanym władzom do zaopiniowania, poczem zostanie on Radzie państwa przedłożony.

* **Najwyższy trybunał we Wiedniu** w procesie czeskiego rolniczego banku kredytowego wydał ważne orzeczenie zasadnicze, iż przez egzekucyjną sprzedaż posiadłości nieruchomej, dzierżawca tejże może natychmiast wypowiedzieć nowemu nabywcy, zawarty przez się z poprzednim właścicielem kontrakt dzierżawny, bez względu na czas jego trwania i mocą postanowień dzierżawnego w umowie terminu swojego ustąpienia z dzierżawy.

* **Sąd powiatowy w Krynicy** przeniesiony został do Muszyny. Gminy i obszary dworskie Kozów, Żabów, Łatowice, Maciejowa, Nowa wieś, Rotoka mała, Składziste jakoteż Uhryn niższy i wyżny wyłączone zostały z okręgu sądu powiatowego w Krynicy, a przyłączone do okręgu sądu powiatowego w Nowym Sączu.

* **Na konkursie** ogłoszonym przez Czytelnię akad. krakowską na napisanie wiersza ku czci Adama Mickiewicza, za najlepszy uznany został utwór p. Franciszka H. Nowickiego i ten też zostanie na wieczorze 2. grudnia wygłoszony.

* **Konkurs** rozpisała Rada powiatowa w Żydaczowie na posadę adjunkta koncepowego z płacą roczną 600 zł.

* **„Influenza"**, dziwna choroba, trapi mieszkańców Petersburga. O rodzaju tej choroby zdania lekarzy są dotychczas podzielone; niektórzy uważają ją za grypę, inni za katar, a jeszcze inni za tyfus. Okazuje się, że choroba ta panowała również i w r. 1887. Wówczas zdarzały się przytem komplikacje przez zapalenie płuc [illegible] *pneumonia, catarra, scabie* itd. Obecnie tak, jak i w r. 1887, choroba szerzy się przeważnie wśród ludności uboższej.

* **Nowa zbrodnia** została popełniona w naszem mieście wczoraj przy ulicy Ormiańskiej l. 3. w kamienicy będącej własnością „Domu Narodowego". Po godz. 9. wieczorem spostrzegł ojciec [illegible] dozorcy domu Szymon Kowcio, że do jednej z piwnic wspomnianej kamienicy [illegible] p. Zarembę, ktoś się dobiera. Nieznajomy zapytany, czego tam szuka, dał wymijającą odpowiedź. Kowcio wezwał go wówczas do opuszczenia kamienicy, a gdy wezwanie jego pozostało bez skutku, wywiązała się sprzeczka, w czasie której nieznajomy [illegible] piwnicy dobył z zanadrza [illegible] żelazne i uderzył niem w głowę Kowcia tak silnie, że biedakowi pękła czaszka. Na krzyk [illegible] Szymona Wunkę. Na Kowciu odwiezionym do szpitala głównego musiano zaraz przedsięwziąć operację [illegible]; lekarze nie wielką czynią nadzieję utrzymania go przy życiu. Nieszczęśliwy liczy 50 lat życia.

* **Zbrodnia morderstwa** wykrytą została d. 27. bm. przez posterunek żandarmerji na Zniesieniu. W dniu tym znaleziono na drodze między Zboiskami a Grzybowicami włościankę w wieku około lat 25, uduszoną postronkiem, ze sznurkiem na szyi, obrabowaną. Starostwo lwowskie urządziło natychmiast wysłanie komisji sądowej.

* **Uszkodzenie mostu kolejowego** między Ciężkowicami a Bobową, nastąpiło w dniu 23. bm. na kilka godzin przed nadejściem pociągu. Patrol żandarmerji na szczęście wcześnie dostrzegł uszkodzenie. Przeszkody usunięto a podejrzanych i przekonanych o zbrodnię tę włościan Stanisława Połeć i Jana Silwę aresztowano i oddano do sądu w Ciężkowicach.

* **Stypendjum** z fundacji gminy miasta Mikołajowa w kwocie 60 zł. rocznie począwszy od roku szkolnego 1888/9 nadano Janowi Kwiecińskiemu, uczniowi IV. klasy czteroklasowej szkoły pospolitej w Mikołajowie, synowi niezamożnego mieszczanina tamtejszego.

* **Poszukiwany.** Dnia 26. b. m. skradł Adam Zaborowski, lokaj, swemu służbodawcy p. S. F. w Kołomyi 700 zł. i weksel na 600 zł., poczem zbiegł.

* **Okradzenie kościoła** W nocy na 16. bm. niewiadomi sprawcy włamali się do łać kościoła w Podhajcach i skradli starożytny kielich srebrny, wartości 200 zł., 5 sznurków korali, wartości 10 zł. i gotówkę w kwocie 3 zł. Śledztwo w toku.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 30. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 29. bm. do 12. godz. w południe dnia 30. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od W do N, co do siły słaby (1,0), niebo zachmurzone powietrze bardzo wilgotne (81% wilg. wzgl.); opadu nie było.

Średnia temperatura doby była + 0·6° C, najwyższa + 3·8° C po południu, najniższa — 1·2° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj około 4. po południu polatywał śnieg bardzo nieznaczny; dziś rano była mgła mała.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w północn. Skandynawii; zwyżka 775—770 w zatoce Biskajskiej: zniżka drugorzędna utworzyła się w Królestwie polskiem.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 763 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12 god. w południe dnia 30. bm. do 12. w południe d. 1. grud.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do — 1,0° C, niebo będzie zachmurzone: względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny. Doba będzie mglista i chłodna.

* **Jutro,** d. 1. grudnia: św. Eligjusza B. — św. Awdyja.

— **Zawałów** d. 27. listopada. *(Poświęcenie szkoły, zawiązanie Kółka rolniczego i straży ogniowej w Zawałowie.)* (Kor. *Gaz. Nar.*) Dnia 26. bm. odbyło się poświęcenie gmachu szkolnego, wybudowanego kosztem gmin konkurencyjnych: Zawałów, Zastawcze i Kamienna Góra. Budynek jednopiątrowy udekorowany był flagami o barwach państwa i kraju, toż samo wszystkie sale szkolne ubrano zielenią. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz gr. kat Demytr Huzar wspólnie z rzym. kat. proboszczem ks. Piotrem Niedźwieckim w obecności delegata Rady szkolnej okręg Podhajec przew. ks. Jakóba Kierszki, oraz marszałka powiatowego JW. p. Edmunda Lityńskiego, jakoteż licznego zastępu inteligencji i ludu.

Po dokonanem poświęceniu, wręczył przy stosownej przemowie przewielebny ks. infułat Kierszka klucze przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej ks. Demytrowi Huzarowi, który takowe następnie oddał kierownikowi tejże szkoły p. Janowi Kurmanowi.

Nastrój uroczystości całej był bardzo poważny, a wygłoszone ciepłe słowa zachęcające do wspólnej pracy około podniesienia oświaty, oddziałały dodatnio na wszystkich obecnych.

Po skończonej uroczystości poświęcenia podejmował gości staropolskim zwyczajem pan Godzisław Dettlof, przełożony obszaru dworskiego, a następnie udano się gremialnie do sali rady gminnej i zawiązano przy nader licznym udziale mieszczan i włościan za inicjatywą pana marszałka Edmunda Lityńskiego kółko rolnicze i wybrano przewodniczącym pana Stanisława Chłopickiego, zastępcą księdza Piotra Niedźwieckiego, sekretarzem pana Jana Kurmana, członkami zaś z urzędu pana Gustawa Dettlofa i pana Marnickiego.

Równocześnie zainicjonował p. Emanuel Sigiricz, buchhalter Towarzystwa zaliczkowego z Podhajec, zawiązanie straży ochotniczo-ogniowej, na który to cel złożyli: Pan E. Lityński marszałek 10 zł. Stanisław Chłopicki 10 zł. G. Dettlof 5 zł. Sonnenschein 25 zł. Jest przeto uzasadniona nadzieja, że rzucone w Zawałowie dobre ziarno, obfity plon wyda, a ludzie dobrej woli spełnią zadanie z chlubą dla społeczeństwa i ojczystej ziemi.

— **Okropny wypadek**, spowodowany brakiem nadzoru nad nieletniemi dziećmi, miał temi dniami miejsce w Ickanach. Troje dzieci niejakiego Stockiego bawiło się w „ślepą babkę". Gdy już wszystkie możliwe wyzyskano kryjówki, dwoje starszych dzieciaków spostrzegło wieką skrzynię, która stała otworem i umyśliło tam ukryć się przed trzeciem dziecięciem. Zaledwie jednak wskoczyły do wnętrza, gdy nagle wieko skrzyni, wstrząśnięte tym ruchem, zapadło, zamykając oboje dzieci na automatyczny zamek. Pozostałe dziecko widziało wprawdzie wypadek, jednak nie rozumiało jego doniosłości i po krótkich usiłowaniach odemknięcia skrzyni odeszło spokojnie i zapomniało o zamkniętych... Gdy po długich poszukiwaniach rodzice nieszczęśliwych otwarli skrzynię, oboje dzieci były już martwe skutkiem uduszenia się! Jedno z nich liczyło 6 lat, drugie rok ósmy.

— **Kraków** 29. listopada. W tutejszym urzędzie cłowym z powodu wykrycia nadużyć, zarządzono ścisłe dochodzenie.

— **Zabobon** W Kesztöle pod Ostrzyhomiem (na Węgrzech) zmarł proboszcz Gasparik. Zwłoki jego miano transportować do Ostrzyhomia. Oparła się jednak temu zabobonna ludność miejscowa, z obawy, „aby na gminę nie spadło nieszczęście". Wezwaną żandarmerję przyjęto gradem pocisków i niemało miała ona kłopotu, zanim udało się porządek przywrócić.

— **Bruksela** 30. listopada. Profesor prawa karnego Prins objął onegdaj prowizoryczne kierownictwo władzy bezpieczeństwa — a gdy wczoraj zjawił się w sali wykładowej, przyjęty został przez uczniów takim sykiem i gwizdem, że wykładu nie był wstanie rozpocząć.

— **Mścicielka czci swej**. W Nowym Jorku padł od kuli rewolwerowej d. 23. bm. major Pettus, bogaty kupiec. Zastrzeliła go niejaka Hauna Soutworth mszcząc się za to, że ją uwiódł.

— **Proces socjalistyczny**. Z Elberfeld donoszą 29. listopada: Wczorajsza rozprawa była bardzo zajmującą z powodu zeznań uwięzionego świadka Webera, którego socjaliści napiętnowali jako ajenta prowokacyjnego. Weber pod przysięgą zeznał, iż istotnie był narzędziem policji, której o całym ruchu donosił. Weber należał do wybitnych organizatorów i przewódców ruchu robotniczego; w jego domu odbywały się posiedzenia, na których przewodniczył. Weber zeznał, że raporty jakie składał policji, były nieprawdziwe. Czynił on to w nadziei większego zysku. Na wniosek prokuratora został wypuszczony na wolną stopę, z obowiązkiem niewydalania się z miasta.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Jeżeli dyrekcji teatru chodziło wczoraj o efekt bengalskich ogni, strzałów, obrazów żywych i zapadania się murów — to przedstawione wczoraj „Matki rywalki" Catull'a Mendeza w przeróbce polskiej zupełnie się powiodły. Jeżeli jednak szło o uczczenie rocznicy 29. listopada, to wybór był bardzo niewłaściwy, a znamy wiele innych rzeczy, który zamiarowi uczczenia pamiątki narodowej byłyby godniej odpowiedziały.

Przy tak rzetelnych usiłowaniach jak p. Nowakowskiej, panny Pankiewiczówny i p. Zawadzkiego mógł wczorajszy „dramat" chwilami wywrzeć pewien efekt — całość wszakże jest niefortunna — a że stosunki z naszej przeszłości maluje w świetle fałszywem, wprost śmiesznem i nie przedstawia nic cenniejszego pod względem estetycznym i etycznym — zasługuje najzupełniej na to, ażeby go złożono napowrót na tej zapleśniałej pułce biblioteki teatralnej, skąd został ruszony.

— R e p e r t o a r t e a t r a l n y: Dziś w sobotę „Piękna Helena" operetka z panią Bocskaj i p. Olszewskim. — W niedzielę po południu „Baron cygański". — Wieczór „Matki rywalki" dramat w 6 odsłonach przerobiony z francuskiego przez J. K. Zielińskiego. — W poniedziałek przedstawienie składane na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej. W przedstawieniu wezmą udział pani Bocskaj i Camilowa i panowie Jeromin i Fiszer. — We wtorek rozpocznie sezon operowy „Mignon" z panną Heller i panem Jeromine. — We środę po raz czwarty „Kłusownicy" komedja w 4 aktach z niemieckiego.

P. Francesco Percuoco tenor i p. Antonio Puto baryton, przybyli dzisiaj z Medjolanu i wystąpią pierwszy raz w „Aidzie" we czwartek.

— J ó z e f Ś l i w i ń s k i jeden z pierwszorzędnych wirtuozów fortepianowych przybywa do Lwowa. Jestto znakomitość na polu wirtuozostwa, uznana w zeszłym roku przez cały Wiedeń. Hanslick wyraził się o nim bez wszelkich zastrzeżeń, mianując go mistrzem gry fortepianowej. Nie inaczej przyjęła go cała prasa wiedeńska, publiczność zaś entuzjastycznie oklaskiwała grę jego, zmuszając bez ustanku do nadliczbowych dodatków. Grał tamże kilka koncertów zawsze z olbrzymim artystycznem i materjalnem powodzeniem. We Lwowie da się słyszeć d. 7. grudnia.

— N a w y s t a w ę zjednoczonego Towarzystwa przyj. sztuk pięknych we Lwowie (Plac św. Ducha l. 10) nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Aksentowicza „Portret J. W. hr. Czarkowskiej z Golejewskich". 2. Krzesza Józefa: „Portret damy", „Przy studni", Przed gankiem" i „Cerkiew".

— K o l o r o w a n y p o g l ą d o w y a b e c a d l n i k wyszedł świeżo nakładem Himelblaua w Krakowie. Ładne ryciny starannie odbite w litografii A. Pruszyńskiego dobrze zalecają tę książeczkę.

— P a n E d m u n d C e n a r nauczyciel szkoły miejskiej we Lwowie i nauczyciel gimnastyki w lwowskim „Sokole" ma już wyrobione nazwisko w naszej literaturze, traktującej o gimnastyce — a jest jednym z tych niewielu, którzy ulubionemu przedmiotowi oddali się całem sercem, tworząc wszystko od początku, bo zanim napisało się książkę — wprzód należało stworzyć słownictwo gimnastyczne, któregośmy do niedawna nie posiadali.

Mamy przed sobą ostatnią pracę pana E. C e n a r a p. t.: „Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną, drewnianą i żerdzią", któreby należało zalecić gorąco nietylko dla ćwiczeń ogólnych pod nadzorem nauczyciela, ale też jako bardzo racjonalną gimnastykę domową Przeszło sto figur zamieszczonych przy końcu tomu ułatwia każdemu wykonywanie potrzebnych ruchów, które znakomicie przyczynią się do fizycznego rozwoju ciała.

Rzecz, o której mowa zaleciła Rada szkolna, jako książkę pomocniczą przy nauce gimnastyki — co tem więcej dowodzi niepoślednięj wartości tej pracy. *(qz)*

— W i e d e ń s k a o p e r a wystawi w tym sezonie następujące nowości: Lortzinga „Hans Sachs"; Jonciera „Jan Lotaryński" i Corneliusa „Cyrulik z Bagdadu."

Dział ekonomiczny.

Grac, 29. listopada. W skutek wybuchu zarazy bydła w Steinbruch i rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej na Węgrzech, wydało namiestnictwo styryjskie rozporządzenie, że import nierogacizny z Węgier dozwolony tylko kolejami i to w celu natychmiastowej rzezi, wyłącznie na oznaczonych stacjach.

Bern 29. listopada. Departament rolnictwa Rady związkowej postanowił, aby wszelkie, od granicy szwajcarskiej przybywające transporta bydła, przeznaczone dla Francji z Austro-Węgier i Niemiec, były zawracane.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 29. listopada. Na dzisiejszym targu na Kleparzu stała tendencja utrzymała się, lecz kupujący w oczekiwaniu większych dowozów zachowali się raczej wyczekująco i dlatego dalsza zwyżka cen nie zdołała się uwydatnić. Po cenach dawniejszych jednak zarówno pszenica i żyto, jak jęczmień i owies, znajdowały odbyt łatwy.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·35 zł., za czerwoną od 9·— do 9·40 zł., za żółtą od 9·— do 9·30 zł.; za żyto od 8·— do 8·20 zł.; za jęczmień od 7·50 do 8·75 zł.; — na paszę; od 6·80 do 7·25 zł.; za owies od 7·50 do 7·75 zł.; — groch od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 29. listopada. Pszenica na wiosnę 9·02, kukurudza na maj i czerwiec 5·72.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 30. listopada. Minister handlu zarządził, ażeby kolej północna obniżyła swe taryfy do skali kolei państwowych, i zredukowała wyjątkowo taryfę wywozową dla spirytusu z Galicji oraz dla zaopatrzenia Wiednia węglem kamiennym. Obniżenie frachtu w tym celu wynosi 2 ct. na 100 kg.

Bern d. 30. listopada. W rządowych kołach szwajcarskich zapewniają, że hr. H. Bismark zadaleko się posunął, oświadczając w rajchstagu, że rząd szwajcarski pospołu z niemieckim ma zwalczać socjalną demokrację. Minister spraw zagr. podniesie tę sprawę podczas obrad budżetowych.

Berlin d. 30. listopada. Emigracja Niemców do Brazylii znowu się wzmaga, zwłaszcza z okolic Koźla (na Szląsku). Kilku ajentów portugalskich prokuratorja aresztowała.

Rząd zamierza zagraniczne Towarzystwa asekuracyjne, mające w Prusiech koncesję, wziąć pod ściślejszy dozór.

Berlin d. 29. listopada *Berl. Pol. Nachr.* zaprzeczają pogłosce, jakoby Wissmann zamierzał wkrótce przybyć za urlopem do Berlina.

Berlin d. 30. listopada. Wedle telegramu, który *Kreuz. Ztg.* otrzymała, ma być car chorym.

Paryż d. 30. listopada. Za powodem Saya, Lockroy i Lanessana tworzy się w Izbie posłów grupa wolnohandlowa, której zadaniem będzie zwalczać wybryki systemu protekcyjno-handlowego.

Paryż d. 30. listopada. Francja uznała rzeczpospolitę brazyliską.

Paryż d. 30. listopada. Ambasador włoski zakomunikował ustnie ministrowi Spullerowi, że Menelik będzie się odtąd znosił z obcemi państwami za pośrednictwem rządu włoskiego. Spuller przyjął to tylko do wiadomości. Łacińska konwencja monetarna nie została przez żadne z należących do niej państw wypowiedzianą, jest więc przedłużoną.

Rzym d. 30. listopada. Mowa tronowa budzi coraz większe niezadowolenie. Zdaniem konserwatystów, król więcej przyrzekł niż dotrzymać można, niezawiśli zaś uważają mowę tronową za czczą i bez wybitnego charakteru. W prowincji Apulii nędza z zimą coraz straszniej się szerzy. Eksport ustał, wino nie ma odbytu, zbiór oliwy się psuje.

Madryt d. 30. listopada. W izbie deputowanych, przy obradach nad budżetem, były minister skarbu Cosgayon uderzył gwałtownie na obecne ministerstwo, oskarżając je, iż doprowadziło państwo do ruiny.

Sprawozdawca budżetu odparł na to, iż przywrócenie równowagi w budżecie jest dziełem, na którego wykonanie potrzeba nieco więcej czasu.

Minister wojny, jak donosi *Epoca,* zamierza podać się do dymisyi.

Madryt d. 30. listopada. Ministrowi Sagascie udało się zawrzeć z częścią postępowców układ, który pozwoli załatwić budżet i ustawę o powszechnem głosowaniu.

Lizbona d. 30. listopada. Portugalskie stronnictwo republikańskie zamierza wysłać deputację do Brazylii i wyprawić demonstracji w chwili przybycia cesarza brazylijskiego.

Petersburg d. 30. listopada. Minister wojny Wannowski przyjął w zasadzie proch bezdymny, którego wyrób też corychlej się się zacznie.

Belgrad d. 30. listopada. Wczoraj, na posiedzeniu skupczyny, wniesiony został projekt nowej organizacji wojskowej.

Sofia d. 30. listopada. Miasto zawarło w Londynie pożyczkę 10 mil. franków na 6 prc. i 1 prc. amortyzacji; pożyczka ta jest już notowaną na giełdzie londyńskiej.

Konstantynopol d. 30. listopada. Patrjarcha ekumeniczny zamierza z powodu nieporozumień z Portą zrezygnować.

Konstantynopol d. 30. listopada. *Agence Constantinp.* zaprzecza urzędownie wiadomości *Daily News*, jakoby odbywały się tajne rokowania między Rosją a Turcją w celu zawarcia przymierza, w któremby Rosji zapewniano odstąpienie pewnego terytorjum i korzyści pieniężne. W obec neutralnej polityki Porty nie może być mowy o żadnych rokowaniach.

Londyn d. 30. listopada. W Nottingham miał prezes gabinetu Salisbury mowę, w której oświadczył, że wielka walka w narodzie, obecnie poczęta, długie lata potrwa. Kilku ostatnich wyborców (w których stronnictwo rządowe poniosło klęskę) niczego nie rozstrzyga. Niedawno temu sądzono, że we Francji zanosi się na wielkie zmiany rewolucyjne, i nadeszły wybory, ale wypadły inaczej niż sądzono. Wytworzenie stronnictwa narodowego musi się rozwijać stopniowo, i dzieło to powinien popierać każdy konserwatysta.

Oprócz Stanleja wstąpi także Emin basza w służbę angielskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego.

Wiedeń dnia 30. listopada godz. 2 min. 10 po południu. Akcje kredytowe 316·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 335·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 146·25. Akcje Unionbanku 239.75. Akcje kolei Karola Ludwika 183·—. Akcje kolei Północnej 256·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 128·15. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 237·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·25. Akcje Tow. tureckiego 116·25. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 217·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 221.80. Akcje Bankvereinu 117·75. Rosyjski rubel papierowy 125·75.

4²/₁₀% renta wspólna 85.90. 5% renta austr. papier. 101·10. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·10. 5% renta węg. pap. 97·80. Napoleondory —·—. Marki niem. 58·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. listopada. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	182·—	185·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	231·50	234·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5%	100·35	101·35
„ „ 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·40	98·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·25	101·25
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·25	101·25
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	98·50	99·50
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·70	93·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	46·—	49·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·50	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	96·50	97·50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·52	5·62
Dukat cesarski	5·60	5·70
Napoleondor	9·40	9·50
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·24¼	1·26¼
100 marek niemieckich	57·85	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. listopada 1889.

Hotel Żorża K. Horodyski z Żabiniec. K. Sobańska z Podola ros. G. Platz z Borysławia. B. hr. Lasocki z Krakowa. E. Koziołki z Tłusteńskiego. W. Hollenwagen z Wiednia. J. Lemmel z Lipska.

Hotel Francuski. Br. Skibniewski z Balic. W. Gnoiński z Krasnego. F. Weiglhoffer z Zwittau. A. Lachmann z Cassel. J. Blumenfeld i S. Resch z Krakowa. M. Nowacki z Medenic. M. Ostermann ze Stanisławowa. A. Pelka z Czerniowiec. A. Noel z Komarna. H. Szanecki z Mielca. Dr. A. Stein, Dr. R. Schwab, L. Briil, L. Rosset, M. Eissler, J. Schmahl, A. Winterberg i S. Drab z Wiednia. W. Dalian ze Sternbergu.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy		Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28		7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	p. mie.	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38		6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—			
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55			
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36			
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26			
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08			
Z Bełzca (Tomaszowa)					5·41
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20		8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	p. mie.	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23		11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13			
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25			
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45			
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20			
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50			
Do Bełzca (Tomaszowa)					8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juljusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).